

## O czystość

Dotychczasowe elementarne, aż banalne być może nawoływania do czystości nabierają teraz szczególnego znaczenia życiowego. Niszcząca ręka wojny znakomicie przyczynia się do szerzenia brudu i nieczystości, ukazując w najbliższej przyszłości groźne widmo chorób i epidemii.

Kilkakrotnie już wskazywaliśmy na nieuprzątnięcie śmieci jako niechybne źródło chorób zarazy. Panie domu, gospodynie i pracownice domowe muszą się starać, aby nie powiększać masy tych śmieci przez niedbalstwo. Te śmiecie lub odpadki, których powstawania, w pewnej ilości, uniknąć niepodobna, należy palić w piecu kuchennym. Uprzątnięcie śmieci z ulic Warszawy z pewnością będzie organizowane przez Zarząd Miejski. Warszawa, która obecnie stała się Karawanserajem całej Polski, jest wyjątkowo zabrudzona i zaśmiecona, ale jest to objaw przejściowy, w chwili obecnej może nieunikniony.

## Na ulicach Warszawy

### Ósmy dzień wojny

Komunikaty z placu boju donoszą o wielkich walkach na szerokim froncie. Radio nawołuje do opanowania i spokoju w ciężkich chwilach, jakie przeżywamy. Istotnie, to jest dziś rzecz najważniejsza: zachować spokój...

Widzi się go na wielu twarzach. Poważni są ludzie, ale dziwnie spokojni. Oczywiście, ci i owi się denerwują, chcą wyjeżdżać, wyjeżdżają. To ci, których okropności wojny dotknęły przede wszystkim, ci, których wojna wypędziła z domów, często zrujnowanych lub spalonych. Wojna to nieszczęście. Z tym trzeba i należy się liczyć. Ale wobec nieszczęść i klęsk trzeba zachowywać dumną postawę. Dumną i godną. Bo cóż pomogą w tym wypadku wszelkie narzekania, łzy? Nie odwrócą one od człowieka, choćby próbował zapobiec czemuś, co ma przyjść, nieuchronnego nieszczęścia. Przyjdzie, jeśli przyjść musi, jeśli taka jest wola Boga. Więc trzeba ciężkie przeciwności losu znosić z pogodą lub spokojną twarzą.

Po ulicach Warszawy ciągną niezliczone szeregi samochodów, wozów, platform, dorożek, ciężarówek, prywatnych pojazdów. To ludność pobliskich osiedli i dalszych okolic, już objętych pożarem wojny – stara się schronić w murach stolicy lub też opuszcza stolicę, by udać się gdzieś na wieś do bliskich... a nawet w zupełnie obce strony i do obcych ludzi, skazuje się dobrowolnie na tułaczkę, zawsze niepewną, gdy wojna zagląda w oczy. Inni zostają tu, w mieście lub na wsi. Wszyscy chcą przetrwać, doczekać spokojniejszych czasów. Końca wojny, która się dopiero zaczęła.

A samoloty latają nad miastem... Coraz to sygnał alarmowy wpędza do bram przechodniów, których alarm schwycił na ulicy. Jedni chowają się po bramach, inni pędzą do schronów. Warkot śmigieł w górze – podnieca wyostrzony słuch... Nim śmigła warczyć zaczną – zaczynamy wyczuwać w powietrzu obecność jakiegoś niewidzialnego nieprzyjaciela... Krąży nad nami czujny, niewidzialny...

Wojna.

A w polu za miastem chłop polski, nie zważając na bomby i samoloty – orze w jednego konika, bo drugiego na wojnę zabrano, orze i sieje... Co tam – wojna wojną, a chleb zawsze potrzebny.

Trawy się zielenią na łąkach... gryki bieleją.

Przez te pola i łąki ciągną też gromadki. W mieście i na wsi zawsze tak samo: jedni się ruszają, inni siedzą na miejscu. Szosami również ciągną wozy naładowane dobytkiem... Od wsi do wsi, od wsi – do wsi...

Wojna...

## Tragiczne „Nieznane”

Nawet w najlepszej intencji wydawane obwieszczenia i rozporządzenia nie prowadzą do oczekiwanych wyników, jeżeli są nieuważnie czytane. Wczoraj gromady ludzkie opuszczały miasto. Szły również matki z drobnymi dziećmi, paromiesięcznymi niemowlętami na ręku, mając za cały bagaż cienki koc zwinięty w rulon i niesiony pod pachą, jako jedyną osłonę przed srogim losem.

– Dokąd i skąd pani idzie? – pytam zrozpaczonej kobiety, prowadzącej aż czworo drobiazgu.

– Z ulicy Leszna. Chcemy dojść do Lublina. Tam spokojnie. Mówiono, żeby wychodzić...

Widzę przed oczyma obraz doli tych istot w najbliższych nawet godzinach. Pieszko z tym drobiazgiem, który już teraz, na samym wstępie „cierniowej drogi w nieznane”, ledwo trzyma się na nogach?

A co będzie wieczorem, gdzie spać? Co jeść?

Przecież odezwa szefa sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu wyraźnie ostrzega przed takim masowym pędem wędrownym.

Na szczęście moje rady nie pozostają bez skutku i nieszczęsna gromadka wraca na ul. Leszno do swojej izbiny, pod własny dach. Niestety był to wypadek sporadyczny. Inni...

Nadchodzi wieczór, a zmęczone nogi udręczonej matki i drobne stopki dziecięce zdążyły zaledwie osiągnąć centrum Pragi. Największy wysiłek tamtejszych mieszkańców nie może na razie nieść skutecznej ulgi, uciszyć płaczu maleństw i targanych rozpaczą serc matek.

O dolo nieszczęsna...

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE Z MIASTA

### Pomóżcie rannym!

Od korpusu sanitarnego Związku Maltańskiego w Polsce otrzymaliśmy odezwę następującą: „Korpus sanitarny Związku polskich Kawalerów Maltańskich uformował kadry ratownicze oraz stworzył szpital w gmachu ofiarowanym przez Resursę Kupiecką (Senatorska 40).

Brak łóżek i pościeli. Ranni nie mogą leżeć na ziemi.

Zwracamy się do mieszkańców Warszawy: pomóżcie rannym, prosimy użyczyć łóżek z materacami, koców, poduszek.

Prosimy ofiarować koszule, pościel, ręczniki, szczotki do zmiatania, szczotki do szorowania, ścierki, miednice, kubły.

Osoby, które nie mogą wyżej wymienionych rzeczy dostarczyć, mogą zawiadomić telefonicznie pod nr 6-09-16, 2-21-88, 3-06-88 (Resursa Kupiecka), a przyślemy po nie do domów; prosimy nie oddawać osobom nie posiadającym odpowiedniego upoważnienia.

Łóżka, materace, koce i poduszki mają mieć mocno przytwierdzone nazwisko i adres ofiarodawcy w celu zwrócenia po likwidacji szpitala.

Dziewczęta i chłopcy, których ofiarnej pracy dotychczas nie mogliśmy przyjąć, odchodzili z rozpaczą, że nie mają jeszcze 18 lat. Przyjdźcie teraz na Senatorską nr 40, trzeba będzie przynosić łóżka i pościel od osób, które je użyczają, a dostarczyć nie mogą (tylko nie zapomnijcie przynieść legitymacyj).

Zwracamy się jeszcze do osób ofiarnych o środki spożywcze mąkę, kaszę itp.

Przewodnicząca Związku Ziemianek, p. Eleonora Czarnowska, zwraca się za naszym pośrednictwem do Związku Ziemianek oraz Pań Domu z prośbą, aby apel nie został bez oddźwięku”.

### Apteczka domowa

Przypomnieć trzeba o zaopatrzeniu apteczki domowej w taki sposób, ażeby pierwsza pomoc mogła być udzielona niezwłocznie i dobrze.

Podamy tu zestaw materiałów ratowniczo-sanitarnych dla każdego mieszkańca, wydany przez minist. opieki społecznej. Annogen w tabletkach po 0,5 – 1 rurka, opatrunki osobiste – 3 sztuki, indywidualne pakiety przeciwiperytowe – 3 sztuki, waleriana – 15 gramów, soda oczyszczona – 25 gramów, nożyczki, kawa prawdziwa, termometr.

Annogenu używa się zamiast jodyny w roztworze 1 tabl. na 50 g wody, która może być nieprzeżegotowana. Jest to preparat polski. Zastosowanie jest szerokie. Można nim dezynfekować skórę dokoła rany, tak jak jodyną. Do rany nie są wskazane środki

dezynfekcyjne, a jeżeli się chce ranę odkazić, należy zastosować ehloraktinę w roztworze 0,01.

Poza tym annogenu używa się do odkażania skażonych gazami bojowymi. Do zmywania stosuje się mydło annogenowe, do przepłukiwania oczu i nosa – roztwór 0,5.

Trochę szersze zastosowanie do przepłukiwań ma soda oczyszczona w roztworze 0,02 (łyżeczka od herbaty na szklanekę ciepłej wody), którą można podawać wewnątrz. Annogen w proszku służy jako przysypka na oparzenie iperytem.

Opatrunki osobiste typu wojskowego są to opaski wyjąłowione, zaopatrzone w gruby zwój gazy i agrafki opakowane tak, że, nierozwinięte, nie mogą być skażone. Zraniony może sobie sam założyć tymczasowy opatrunek i zapiąć go agrafkami.

### **Dozorcy domów zamiatają ulice**

Apel – za pośrednictwem prasy – do związków dozorców domowych odniósł pożądany skutek. Wczoraj już od wczesnego ranka w wielu punktach centrum miasta dozorcy lub rodziny ich przystąpili do zmiatania chodników i gładkich jezdni. Niestety, nie wszyscy jeszcze dozorcy przystosowali się do apelu.

Kurjer Warszawski, 1939, nr 248 (8 września)